

BARDUKA

Arkadiusz Kordela

Kroczyła żwawo przed siebie dziewczyna, a wichry jej mycku z głowy zdmuchiwały. Szala nie miała, płacząc jej rozpięty jakoby w środek lata. Listopadowa zawieja deszczem ozdobiona uprzykrzała tej drobnej i uroczej istocie powrót do swego domostwa. Wpadłszy w końcu przez wrota drewniane do ciemnej sieni, legła zmachana w fotelu, zaznajac wygody!

Barduka

Ja kobeta niespełna rozumu.
Co nie słucha pouczeń mądrego tłumu.
Wieczorem, jesienią bez szala zuchwale poginam.
Pod wiatru naporem kibić swą wyginam.
Bo pomimo iż natura teraz życie wyciąga z człeka.
Muszę ja dobrze wyglądać bo może kto fajny czeka.
Kto by wdzięków mych nie zapomniał pochwalić.
Policzkom mym krasnym dając się w net zapalić.

Zrazu za damą wkracza zakonnik suchy jak złamana gałązka topoli.

Zakonnik

Kochana ty moja przyjaciółko droga!
Jak tyś ubrana toż to czysta trwoga!
Czy w swym uporze ty już nie masz miary?
Czy ty w choroby cielesne nie masz już wiary?
Ileż ci ludzie mówili o szalu,
a tyś ubrana jakbyś była na balu!

Barduka

Ja wiem ja rozumiem,
lecz inaczej nie umiem.
Taka już moja dziwaczna natura.
Dzięki której taka ma postura.
Nie przywykłam klęczeć z gawiedzią całą.
Nie jestem już przeto dziewczynką małą!

Zakonnik

Tu o twoje zdrowie się rozchodzi kochana!
Chcesz teraz tak siedzieć do białego rana?
Zwinięta pod kocem a w dłoni kubek z herbatą.
Czy chcesz abym musiał rozmawiać z Tata?

Barduka

Boga w to drogi bracie nie mieszaj cię proszę.
Znasz moje podejście - tematu nie znoszę.
Ja wiem co ja robię, nie martw się o mnie.
Stara kostucha i tak o mnie nie zapomnie.

Zakonnik

Istna udręka z tą upartą damą!
Idę ja wnet porozmawiać z Mamą!

Czerwony jak kwiat maku zakonnik wzburzony pogina pochmurnie do sąsiedniej izby, aby w ciszy powierzyć swą przyjaciółkę Najświętszej Pannie za zaprawą modłów wszelakich.

Barduka

Biedy klecha nie pojmuje sedna sprawy.
Toć mnie na wszystko pomogą wywary!
Zioła, natura i pomoce przodków kochanych.
Nie ma sposobów lepiej nam znanych.

Do izby wkracza wiedźma lokalna. Bez słowa rozsypuje po podłodze liczne gałązki i suche owoce kwiatów polnych.

Wiedźma

Witaj ma droga,
zaraz zniknie twa trwoga.
Wyczytałam z gwiazd iż nie najlepiej się czujesz.
Czułam też nosem że bigos gotujesz.

Barduka

Bo to ino mąż mój zaraz z polowania wraca!
Pił wczoraj do późna i pewnie ma kaca.
Nie ma nic lepszego,
dla męża dobrego.
Jak misa kapusty z grochem na cebuli.
Och, jak on mnie wtedy czule tuli!

Wiedźma

Nie o cebuli przyszłam z tobą prawić.
Trza twój organizm rychło naprawić.
Chorujesz ostatnio bo bez szala chodzisz.
Nie tylko sobie ale i innym tym szkodzisz.
Myślisz że ja nie mam lepszego zajęcia.
Myślisz że ja nie muszę szukać teraz zięcia?
Znowu zgrzybiony po bagnach biega.
Wiesz przeto jaki jest z niego lebiega!

Barduka

Wiem, ale przeto ile zalet ten chłop posiada.
Niejednemu problemu zaradzi, a wrogom biada!
Taki z niego woj i rzemieślnik zarazem,
a jaki kochanek! Och... Psia kość z zakazem!

Wiedźma

Córo moja zamknij jadaczkę łaskawie.
Ja wiem co tam piszczy w trawie!
Ten durny klecha grozi wam palcem zuchwale,
lecz w tej sprawie tego dziada chwale.
Łoże to nie sprawa taka prosta.
Nie wskazana jest pośród czułości chłosta.

Barduka

Och matko my tylko tak dla zgrywy czasami,
i tylko wtedy gdyśmy naprawdę sami.

Wiedźma

Nie rozwijaj proszę tematu tego.
Czuję że wyjdzie z tego coś złego.
Masz ty i może modu trochę w chałupie?
Muszę przycupnąć, coś mnie w krzyżu łupie.

Barduka

Już biegnę do kuchni po miody świeże.
Ty mnie uleczysz - ja w to mocno wierzę!

*Szukając słoja pośród sterty garów glinianych wyjrzała za okno
i ujrawszy powabnego łotra uśmiechnęła się zalotnie.*

Łotr

Witaj kochana - dobro życia mego!
Spójrz com przyniósł dziś tobie dobrego!
To sam dzik - najdzikszy z dzików.
Pokonał żem go pomimo licznych uników.

Barduka

Ciszej gamoniu moja matka w sieni.
Przyszła znów do nas jak każdej jesieni.
Poczekaj przez chwilę kochany na dworze.
Twoja postać teraz tutaj nie pomoże.

Łotr

Do własnego domu wejść mi już nie wolno!?
Może w ogóle pojedę w step, hen - konno!

Barduka

Och nie gniewaj się zbóju mój uroczy.
Nie pokazuj się lepiej teściowej na oczy.
Jeszcze mi ciebie zamieni w ropuchę,
i stracisz tę swoją przyjemną fuchę.
A z czego ja ci nakupuję kapusty?
A z czego ja kupię do komina chrusty?

Łotr

Długo jeszcze będzie tu ta zmora?
Mówiłem ci żeby iść prędko do znachora!
Jak zwykle nikogo nie słuchasz,
i wymówki tylko sobie szukasz!
Potem nachodzą nas ci goście nieproszeni.
Łażą po chałupie zamiast zostać w sieni!
Czy ten czarny gamoń znowu u nas siedzi?
Wiesz co mawiają nasi sąsiedzi!?

Barduka

Nie obchodzi mnie tej hołoty zdanie.
Klecha jest spoko i tak już zostanie!

Łotr

Nie mówię że nie ale przegina czasami.
Najchętniej to by śluby wziął z naszymi drzwiami.
Co nie spojrzę tę mordę w progu widzę.
Czasami jak intruz - się po prostu wstydzę.
A przecież to moja i twoja chałupa!
A nie tego łożącego trupa!
Co to życia swego nie umie se wyhodować.
Ale na modły to lubi swój czas marnować!

Barduka

Cicho bo jeszcze usłyszysz biedaczek.
Wiesz przeto jaki jest z niego prostaczek.
Przejmie się zaraz i zaleje łzami,
i znowu będziemy złymi kozłami!

Łotr

Rację miałem że i on siedzi tutaj schowany!
Za jakie grzechy mi te wszystkie rany?
Jeszcze brakuje tej ładacznicy z ulicy,
i jej pijackiej bandy - alkoholicy...

Barduka

Nie wywołuj wilka z lasu.
Na nią to już w ogóle nie mam dzisiaj czasu.

Łotr

To co ja mam teraz począć kochana?
Mam tutaj siedzieć do białego rana?

Barduka

Toż to wyborna myśl kochany.
Idę powiem o tym dla mamy!

Łotr

Dość! O zgrozo! Co to za szaleństwo?
Nie widzi mi się takie niesłuszne męczeństwo!
Szykuj bigos bo wracam do domu.
Nie bacząc czy przykrzy się z tego komu.

Barduka

Czyś ty zwariował? Czyś ty rozum stracił?
Wiesz że jej nawet klecha nie przekabacił.

Łotr

W dupie mam tej kobiety zdanie.
To nasza chałupa i tak już zostanie!

*Łotr brawurowo wbija do sieni ciskając krwawiącą jeszcze zdobycz na
środek ponurego pomieszczenia.*

Wiedźma

Cóż ty tu robisz obwiesiu przepocony?
Znów chcesz psuć nerwy dla swojej żony?

Łotr

Milcz niewiasto bo wejdę z klechą w znowę,
i upieczem cię żywcem niczym starą krowę!

Wiedźma

Ty bezczelny małpiszonie.
Ja naskarżę twojej żonie!

Barduka

Matko proszę nie roztrząsaj kłótni.
Żyjmy w miłości nie bądźmy okrutni.

Łotr

Własnymi rękami ten dom postawiłem.
Poszło gładko aż się zdziwiłem.
Teraz mnie tutaj nawet nie wolno wejść?
Ogrzać stopy i bigosu nieco zjeść?
Pocałunkiem przywitać żonę mę wspaniałą.
Za którą tylu łajdaków się uganiało.
Więc z łaski mej pod tym dachem przebywasz,
a ty w podzięcie mnie ciągle wyzywasz!

Wiedźma

Mam ja już swoje do tego powody,
lecz męczą mnie te twoje wywody.
Siedź jak już musisz tylko zdejmij buty.
Rycerski łbie niechlujnie zakuty.

Barduka

Och matko błagam uspokój swe usta.
Spójrz jakie piękne sprezentował mi chusty.

*Wnet z sieni powoli wychodzi zamroczony niczym zapijaczony emeryt
zakonnik.*

Zakonnik

Mam! Myśli mi wspaniałą Bóg nasz do głowy wcisnął.
Z mroków zadumy nagle świt zabłysnął.
Dając mi sposób na trosk rozwiązanie,
lecz przed tobą kochana niełatwe zadanie!

Barduka

Cóż tyś znowu wymyślił wariacie radosny?
Jakiś nowy przepis na miksturę z sosny?

Zakonnik

Nie jest potrzebne leczenie choroby.
Choćby to były bóle wątroby.
Swoje cierpienia ofiaruj za grzeszników!
Za tych biednych błędzących nędzników.
Co wyjścia i miłości znaleźć nie są w stanie.
Co nie wiedząc tego co się z nimi stanie.

Łotr

Teraz to już kompletnie ci odjebało.
Widzę że w durnocie ciągle ci mało!
Chcesz mi żonę do grobu wpakować?
Nie masz już za co leniuchować?

Wiedźma

Wiedziałam od zawsze żeś na głowę chory.
Ty naprawdę widziałeś te wszystkie zmory!
Widać po oczach że masz coś na bani.
Nie dziel się proszę swoimi myślami.

Barduka

Doceniam bracie twoje szczere starania,
lecz nie mam chyba nic do dodania.
Ile snu dziś zaznałeś?
Znowu po nocach pisałeś?

Zakonnik

Czy wam już w ogóle rozum wyparował?
Czy ja wyglądam jakbym chorował?

Łotr

Zamilcz nicponiu bo znowu przeginasz.
Po raz kolejny wymądrzać się zaczynasz.

Wiedźma

Wyrzuć tego złodzieja z domu!
Przecież on niepotrzebny nikomu!

Łotr

Nie mów mi zrzędo co mam robić,
lecz może pójdziesz ryby połowić?

Zakonnik

Czy to jakaś ohydna insynuacja?

Czy to jakaś zorganizowana akcja?

Barduka

Proszę was nie kłóćcie się kochani.

Pozwól braciszku - porozmawiajmy sami.

*Barduka zabiera skonsternowanego zakonnika do sąsiedniej izby,
a łotr z wiedźmą wpatrują się w swoje lica do czasu, w którym ktoś
z gromkim hukiem zaczyna dobijać się do drzwi.*

Podróżniczka

Wpuście ludziska zmoczoną przybłędę.

Ja tylko na chwilę - długo nie będę.

Ogrzeję ciało, ubiór wysuszę.

Rychło nad ranem w podróż wyruszę.

Wiedźma

Poszła won przed siebie włóczęgo.

Zanim cię czarem ociosam tego!

Łotr

Jak śmiesz rządzić w mym domu?

Ja nie skąpię schronienia nikomu!

Zapraszam do środka istoto zmarznięta.

Nie słuchaj tej tutaj - ona jest jebnięta.

Podróżniczka

Dziękuję ja bardzo łaskawemu panu!
Czy mogę ja może uświadczyć tu dzbanu?
Wina dobrego wiozę z gór wysokich.
Tam gdzie nie ma takich dróg szerokich.
Gdzie wilcy, niedźwiedzie i zbójcy czatują,
a rzadko kiedy rycerze ratują.
Gdzie dzikość, przyroda,
i źródłana woda!
Gdzie cisza natura,
a na niebie chmura.
Co chroni od słońca promieni.
Gdzie świat się wokół zieleni.
Stamtąd winny trunek targam ze sobą.
Dzieląc się z każdą napotkaną osobą!

Łotr

Wina nigdy dość w tym domu niewiasto!
Poczekaj no chwilę pójdę po ciasto!

Wiedźma

Ty znów w butlę będziesz wciskał dziób swój?
Znowu będziesz robił niezły w domu gnój?

Podróżniczka

Pani niech się wyluzuje!
Niech ten klimat poczuje!
Radość, śpiew tego nam trzeba!
To jest podstawowa człowieka potrzeba!

Łotr

W końcu w tym domu padły mądre słowa!
Zapraszam do kuchni, tam zastawa gotowa!

*Łotr wraz z podróżniczką skaczą radośnie do kuchni z pieśnią na ustach,
a wiedźma drapiąc się po nosie chodzi dookoła kupki leśnych śmieci,
którą skrzętnie usypała.*

Wiedźma

Co za utrapienie z tymi bachorami.
Jeszcze brakuje Turków za drzwiami.

Zrazu po tych słowach zapukał ktoś do drzwi po raz enty!

Tatarska księżniczka

Otwierać świnie bo śmiem odwiedzić was.
Za mną podąża wojsk tatarskich pas.

Wiedźma

Kogo jam przywołała swymi słowami!
Użerać się trzeba teraz i z chamami!

*Nowy gość wkracza zuchwale do środka badając otoczenie wyniosłym
spojrzeniem na wzór bociana elegancko wypatrującego żaby pośród
mokradeł.*

Tatarska księżniczka

Poczęstuj mnie papierosem obskurna starucho.
Wykonuj rozkazy bo będzie krucho.
Dzicz moja czeka na me skinienie,
a ciebie czekać będzie więzienie.

Wiedźma

Nie mam ja bletek ani tytoniu.
Łotrze! Gdzie jesteś znowu gamoniu?

Łotr

Czego mnie wołasz paskudo spróchniała.
Czy nie od ciebie ona datku chciała?

Za łotrem wbiega do sieni podróżniczka, a zaraz potem Barduka i zakonnik.

Barduka

Czego tu szukasz ze swoją zgrają?
Dlaczego oni wciąż na bębnach grają?
Noc już na niebie ciszy nam trzeba.
To taka zwykła ludzka potrzeba!

Tatarska księżniczka

Po papierosa przyszłam jedynie.
Dlaczego częstować mnie - nędzne świnię.

Zakonnik

Pycha nie przystoi damie z książęcego rodu.
Nie będę zaś prawić ci tutaj wywodu.
W tym domu me słowa nie mają polotu.
Muszę więc iść za granicę płotu.
Co oddziela tę ziemię od sąsiadów posesji.
Tam gdzie nie obce są dźwięki procesji.

Tatarska księżniczka

Co mnie obchodzą twoje gorzkie żale.
Dajce mi fajkę bo tę budę spalę!

Ktoś zaczyna pukać mocno w kuchenne okno.

Chór: ułani

Przybyli ułani pod okienko! Hej! Przybyli ułani pod okienko!
Pukają wołają: "Puść panienko!" Pukają wołają: "Puść panienko!"

Barduka

Jeszcze tego brakowało.
Kogo znowu tu przywiało?

Major ułanów

Czy ja dzikie bębny słyszę?
Czy ja czuję zdechłą myszę?
Czy Tatarów nie ma tutaj?
Czy w pobliżu jakiś buhaj?

Chór: Tatarzy

My się nigdy Lachów nie baliśmy.
Setki tysięcy ich zbiliśmy!
Dawać nam tu wasze wojska.
To dla chana jest przekąska!

Na to gromkie wezwanie Tatarów oddział ułanów ruszył cwałem ku wrogowi, aby zaraz pod drzwiami tegoż skromnego domostwa rozpętać zacieklą bitwę, której liczne dźwięki przeszywały z łoskotem glinianą chatkę.

Barduka

Co tu się dzieje?
Ja zaraz oszaleję!
Przecież mnie tylko gardło bolało,
a tyle się przez to wszystko podziało.

Łotr

Koniec tej waśni czas na działanie.
Zaraz ci wór zarzucę na banię.
Siłą zaprowadzę do znachora wiejskiego.
Tylko on znajdzie wyjście z tego wszystkiego.

Zakonnik

Uszanuj jej wolną wolę człowiecze!
Sam Stwórca dał jej przeto tę pieczę.

Łotr

Ty mi tu będziesz morały prawić?
Tyś co nieraz się z dziewuchami bawił?
Myślisz że ja nie wiem o ty po lasach wyprawiasz?
Z kim i jak ty się tam nocami zabawiasz?

Zakonnik

Toż to jakieś pomówienia!
Cóż za straszne oskarżenia!?

Łotr

Z dziewuchami na spacerzy chadza.
Swoje śluby z nimi zdradza!

Zakonnik

Nigdy nie doszło do żadnych nieprawości.
Niech ten pierścień świadczy o mej czystości!
Ewangelizuję ja młode damy czasami.
Bywa że chadzamy po lesie nocami,
lecz jeno na rozmowach to się kończy wszystko.
Nigdy nie narzekało żadne dziewuszysko!

Łotr

Ciężko by cokolwiek powiedzieć miało.
Jak po takich spacerkach niejednej jest mało!
Ja słyszę nieraz o czym wy tam prawicie.
Jak potem kto powtórzy na wsi to się dziwicie.
Ale tak w rechocie tracicie rachubę.
Że sami gotujecie sobie tę zgubę.

Zakonnik

Nie będę tego łajdactwa komentował.
Jak wiem jak i kiedy żem się zachował!

Wiedźma

Na stos klechę za obłudę i kłamstwo.
Do broni moim drodzy państwo!

Barduka

Spokój ludziska co w was wstąpiło?
Czy już wszystkim tutaj kompletnie odbiło?

Tatarska księżniczka

Czy ja dostanę w końcu tego papierosa?
Może chociaż jakieś ciasto z kokosa?

Podróżniczka

Trzymaj istoto wredna nieco wina czerwonego.
Co to rychło pocieszy człeka pochmurnego.

Łotr

Żono - do nogi!
Koniec twej trwogi.
Zabieram cię do znachora siłą.
Tylko dlatego żeś ty moją miłą!

Łotr chwyta za wór od ziemniaków i rzuca się pędem na Bardukę, która czmycha zwinnie w bok wzywając na pomoc swego pieseł.

Barduka

Zostaw mnie zbóju bo ja nigdzie nie idę.
Jak nie przestaniesz to chwycę za dzidę!

Pieseł chwyta za wór i siłuje się z łotrem, który w poczerwieniał ze złości.

Łotr

Puszaj wór niemiły burku!
Bo będziesz spał dziś na podwórku!

Zakonnik pada na kolana składa dłonie do modlitwy i mruczy pod nosem przez ły.

Zakonnik

Ave Maria, gratia plena, Dominus tecum...

Wiedźma szarpie swe włosy i spoglądając w sufit krzyczy.

Wiedźma

Drauga koma til okkar til okkur...!

Podróżniczka tańczy z winem w dłoni śpiewając.

Podróżniczka

Niech żyje wolność! Wolność i swoboda!

Tatarska księżniczka łązi szturchając wszystkich za rękaw z zapytaniem a ustach.

Tatarska księżniczka

Masz papierosa?

Pośród zgiełku bitwy toczącej się wokół domostwa przebija się piesełowaty głos.

Pieseł

Hau! Hau!

W całym tym bałaganie, chaosie, zamęcie i cyrku Barduka stoi w centrum wydarzeń w bezruchu i obserwując to co dzieje się dookoła zaczyna krzyczeć na całe gardło.

Barduka

Czy was wszystkich pojebało!?
Co się z wami ludzie stało!?
Czy kto chce mnie tu wysłuchać!?
Czy chce tylko mnie pouczać!?
Zna kto z was tu moje zdanie!?
Jakie jest me rozeznanie!?
Ma osoba was obchodzi!?
Czy wy wiecie o co chodzi!?

Nikt nie przejął się tymi słowy, więc Barduka ujrzawszy, iż cała gromada walczy tylko o to, aby udowodnić swoją rację, a nie o to aby jej pomóc, postanawia wybiec z chaty, przedrzeć się przez pole walki i biec przed siebie w ciemny, zlany nocą las. Biegnie tak długo, iż po chwili cały zgiełk i harmider, z którego uciekła przestaje w końcu dochodzić do jej uszu, a ona stoi na środku leśnej polany.

Barduka

W końcu chwila jest spokoju.
Nie jak w mym własnym pokoju.
Co za ludzie co za czasy.
Chyba wszczępię se bajpasy.
Co mam robić, co mam czynić?
Jak szczęśliwych ich uczynić?

Barduka użala się nad sobą chowając twarz w dłoniach, a w między czasie zza krzaków wychodzą ku niej dwie zjawy.

Stracheł

Witaj Barduko pogrążona w rozpacz.
Wszystko przepadło nikt ci nie wybaczy.
Tego całego zamieszania w chałupie.
Twoje zachowanie jest po prostu głupie.
Wszyscy spisek przeciw tobie knują.
Na two zdrowie i godność czatują.
Znachor cię otruć pragnie pokryjomu.
Twój mąż o tym wie, lecz nie mówi nikomu.

Jaseł

Nie słuchaj dziewczę piękne tego debila.
Co podstępnie się ku tobie przymila.
On jeno krzywdę pragnie ci zadać.
Będzie ci ciągle frazesy gadać.
Nikt tutaj nie jest przeciwko tobie.
Każdy się martwi na myśl o chorobie.
Co nęka cię czasami w nocy czy rankiem.
Gdy jesteś sama, czy ze swym kochankiem.

Stracheł

To manipulacji i iluzji kłamstwo.
Zaszczepia ci w duszę to podłe mieszczaństwo.
Co nigdy prawdy nie posmakowało.
Które tylko na co dzień by się wzbogacało.
Medycyna to twór duchów złych.
Co chcą się dostać do pieniędzy twych.
Przebiegłym tym żmijom nie ufaj cię proszę.
Znachor ma w głowie swej tylko rozkosze.
Za które twymi pieniędzmi chce płacić.
Na twojej chorobie chce się wzbogacić.

Jaseł

Ci ludzie są po to aby cię chronić.
Od zła tej natury rychło cię bronić.
Jak każdy na wynagrodzenie zasługują.
W końcu swą pracą ludzi ratują.
Ich wiedza i wszelakie doświadczenie.
Gwarantują fachowe i sprawne leczenie.
Leków w bród mają w arsenale swym.
W mig poradzą se ze schorzeniem twym.

Stracheł

Będą cię kłuć igłami.
i ciąć nożycami.
Będziesz wyć i płakać dniami,
i nocami.
W kółku radosnym staną nad tobą,
i będą się znęcać nad twą osobą.

Jaseł

Nic złego nie czeka cię droga moja.
Im tylko zła jest choroba twoja.
Być może i ból przyjdzie ci znosić czasami,
lecz najpierw zapoznaj się z ich wynikami.
Pójdź porozmawiaj, może to nic groźnego.
Może to tylko coś bardzo drobnego.
Leki przypiszą,
ze szpitala wypiszą.
Poprawi ci się zdrowie twoje.
Nastaną i w domu spokoje!

*Barduka po wysłuchaniu duchów chwyta w dłoń kawałek świeżo
zerwanej huby i unosząc ją ku górze prawi do granatowego nieba nad
swą rudą głową.*

Barduka

Ni słońca, ni księżyca!

Jeno gwiezdna niedźwiedzica!

Cóż mam począć, co się ze mną stanie?

Iść albo nie iść - oto jest pytanie!